

poety, chciałbym i większości, która ostatecznie ma poczuć sprawiedliwość dla dobrego prawa pojedynczych krajów, przywołać na pamięć: Nie uważajcie tego za rzecz straszną. Gdybyśmy uważali za rzecz straszną, gdybyśmy w istocie chcieli, aby większość tej wysokiej Izby okazywała się w obec pojedynczych krajów zawistną, nie tolerującą i zawziętą przeciw wszystkiemu, co tam jest specjalnego lub partykularnego, tobyśmy nie oponowali. Czynimy to jednak, gdyż mamy przekonanie, że to byłoby szkodził dla państwa i kraju, gdyż nie pozbylibyśmy się jeszcze przekonania, że pod tym względem nie wydacie przedwczesnego wyroku z okazji obrad nad pojedynczym budżetem, i kończąc słowami do tych, co się nie dają przekonać — pragnę, aby ich było bardzo mało — słowami poety niemieckiego: Kto stoi, niech uważa, ażeby nie upadł. (Okłaski z prawicy.)

Dep. Gniwosz: Aby się nie powołano na przykład: Kto milczy ten przyświadcza, zapisałem się wigo do głosu chcąc odeprzeć podniesienie z tej strony (centrum) Izby zarzut i udowodnić zestawieniem przez powagę datami, których prawdziwości nie zaprzeczają nawet przeciwnicy. Opisam się na statystyce, a wszyscy panowie przekonają się, że dany jest jako prawdziwy; jeżeli zaś zechcecie je panowie bliżej zbadać, przekonacie się, o ile zarzut z tamtej strony (centrum) Izby jest, jest uzasadniony.

Przedewszystkiem nadmieniam, że ja także jestem deputowanym z okręgu wyborczego gmin wiejskich, i że wyborcy moi należą do obu narodowości.

Za to, że poprzedni mowa (Szwedzicki) wyraził tej części wyborców moich, którzy należą do narodowości ruskiej, uczucie za jej wierność konstytucyjną i za inne uczucia odpowiadające obowiązkom obywateli państwa, jestem mu wdzięczny; lecz w podniesieniu tych zalet widzę ponizanie drugiej części i muszę pod tym względem sprostować, że wszystkie te zalety, które poprzedni mowa przypisywał Rosinom, posiadają także moi wyborcy, jak w ogóle cała ludność kraju.

Zwrócić dalej muszę uwagę, że tam gdzie chodzi o to, aby coś zyskać, coś osiągnąć, nie można łączyć spełnienia obowiązków obywatelskich z godnością obywatela (okłaski z prawicy); i dla tego zastrzedz się muszę stanowczo przeciw takiemu przedkowi.

Przechodząc do rzeczy i za pozwoleniem p. prezesa odczytam moje notatki: Co się tyczy szkół średnich, liczba uczniów wynosi 9,093, z tych 6,911 jest religii rzymsko-katolickiej; a 1,626 grecko-katolickiej; według zasad przeto jakie poprzedni mowa przyjmują o co swego stronnictwa, ci ostatni są już zgory Rasinami; przy tej sposobności muszę odeprzeć zarzut zrobiony nam przez dep. Kowalskiego, że język ruski zakazany jest nawet do nsi ki religii; a mianowicie jako przykład przytoczył gimnazjum Franciszka Józefa, tak nie jest, a jak panowie ci wolność nauki rozumieją, to właśnie zakład ten dobitnie jest świadectwem. Nie ustanowiono katechety dla tego, ponieważ obciano, aby uczniowie religii grecko-katolickiej, których rodzice nie umieją po rusku, i którzy sami nie umieją po rusku, uczyli się religii w języku ruskim.

Co się zaś tyczy szkół ludowych, to przedewszystkiem nadmieniam, że większa część tych szkół w Galicji nie jest założoną na podstawie przymusu szkolnego, lecz ich zaprowadzenie polega na fundacjach, pochodzących z ofiarności gmin i właścicieli ziemskich.

W akcie fundacyjnym najczęściej już zgory przepisany jest język wykładowy. Dopóki więc nowe ustawy nie wejdą w życie — a obowiązują one dopiero od tego roku — nie można z językiem wykładowym inaczej postąpić, jak według aktów fundacyjnych.

Na 97,940 uczęszczających do szkół uczniów religii rzymsko-katolickiej, zatem Polaków, oraz na 58,116 uczęszczających do szkół uczniów religii grecko-katolickiej, zatem Rusinów, mamy w kraju 2,764 szkół, z których 1,537 używa języka ruskiego jako wykładowego.

Liczybę to usuwając zarzut, że język ruski nie jest dopuszczalnym jako język wykładowy, a dodając jeszcze muszę, że bardzo wiele z tych szkół otrzymuje już według nowego urządzenia znaczne zalety, a według ustaw krajowych o języku wykładowym również Rada szkolna krajowa ma prawo przepisywać język wykładowy, a nie zasądził ani jeden wypadek, żeby wbrew woli gminy zaprowadzono język inny, jak ten, który był odpowiedni.

Na tem kończę — choć tylko jeszcze tych panów, którzy zarzuty podnoszą przeciw Radzie szkolnej krajowej upominę, aby się liczyli także z przeświadczeniem i przypominali sobie czas, kiedy do nich należał nadzór szkół, co za szkoły były i jaoy w nich byli nauczyciele, którzy sami czytali i pisać nie umieli, a przeczeczano ich do nauczania drugich. Wiele było takich wypadków, lecz tutaj to nie należy, wys. Izba nie będzie oceniała poszczególnych wypadków; mogą jednak każdej chwili wypadki te i miejsca przytoczyć, gdzie się to zdarzyło.

niemile nas dotknęła. Dotąd bowiem mniemamy, że gdy Sejm zwołane będą na wiosnę, już nie powinno stać na zawadzie dłuższemu ich trwaniu. Czy podobna zaś aby Sejm w sześciu tygodniach uporał się z zadaniami jakie ciągle jeszcze na nim ciąży, z propinacją, reformą gminną, reformą ustawy drogowej i t. p. Ustawa, której projekt onegdaj minister rolnictwa wniósł do Rady Państwa, o rybołówstwie na wodach miejscowych, zawiera postanowienie, iż bliższe określenie przepisów tam zawartych zastrzeżone jest ustawodawstwu krajowemu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt ten będzie w bieżącej kadencji Rady państwa zatwierdzony. Otóż, gdy zarazem w projekcie powiedziano, że przepisy może najważniejsze tej ustawy o spółkach rybackich przymusowych poczynają obowiązywać dopiero z chwilą wejścia w życie ustawy krajowej, gdy dalej przedmiot ten dla naszego kraju niewątpliwie wielkiej jest doniosłości, przeto Sejmowi przybędzie jeszcze jedna praca niemała, uchwalenie krajowej ustawy o rybołówstwie. Czy podobna aby to wszystko załatwił Sejm w sześciu tygodniach? Mała mam nadzieja, aby sprawdziło się wasze przypuszczenie, że wiadomości ta nie jest urzędowa, bo jak się owszem dowiaduję, jest ona pewną i polega na urzędowych źródłach.

W tutejszym sądzie krajowym podniesiono myśl założenia biblioteki dzieł prawnych przy sądzie. Kto wie, ile czytanie dzieł prawnych przyczynia się do wykwalifikowania prawników, a z drugiej strony, jak bardzo ograniczenie się do suchych tytułów ustaw rodzi jednostronność o ich pojmowaniu, ten przynajmniej wartość temu zamiarowi. Prawnik nadmienia, iż potęgą byłoby, gdyby zechciano połączyć ową bibliotekę z Towarzystwem prawniczym.

Jak co zima, odbędzie się tu i w tym roku t. z. uenta na korzyść ubogich, urządzana przez Towarzystwo dam dobroczynności. Dotychczas wenty te nie miały wielkiego powodzenia. Kółko kupujących było nader szczupłe, gdyż szerza publiczność trzymała się zdaleka w obawie drożyzny. Tego roku ogłoszono, że przedmioty sprzedawane będą po cenie sklepowej, a datki wyższe będą wrzucane. Spodziewać się więc można, że tym razem lepiej się powiedzie ubogim.

Wiedeń 15 grudnia.

(t) Rozprawy w Izbie deputowanych w d. 10 t. m. względem reorganizacji zakładu technicznego krakowskiego, przemowy posłów Rydzowskiego, Mieroszewskiego i Weigla oraz odpowiedź ministra Stremayra nie posunęły ani na krok naprzód sprawy tej z dotychczasowego jej położenia ku pomyślnemu rozstrzygnięciu, jak to przekonamy się zaraz przyjrzywszy się bliżej tej sprawie i jej najważniejszemu stanowi. Nie posunęło jej także hy najsmiej ku pomyślnemu rozstrzygnięciu przyjęcie, a raczej powtórzenie przez Izbę, na wniosek posła Mieroszewskiego, zesztoroczeń a bardzo dwuznacznej rezolucji, następującej osnowy: „Izba powtórnie wypowiada życzenie, aby przekształcenie technicznego instytutu w Krakowie przyspieszyło o ile możliwości, i aby powiodło się usunąć miejscowe przeszkody stojące temu na zawadzie.“

Albowiem przemowy dowiodły, rezolucja uchwalona uznawała rzecz już dawno dowiedzioną i uznaną najwyraźniej tak przez rząd jak i przez Izbę, że instytut techniczny krakowski należy przekształcić; ale ani mowy, ani rezolucja nie rozwiązywały, a nawet nie dotknęły (oprócz przemowy posła Weigla) pytania spornego, na którym ta sprawa cała się zatrzymała: w jaką szkołę ma być instytut techniczny krakowski przekształconym? Sejm galicyjski i rada mijska krakowska (pierwszy w uchwale powzięty) już powtórnie w styczniu r. b. na wniosek posłów Chrzaniowskiego i Majera, druga w petycyach kilkakrotnie powtarzanych) przedstawiła, iż dobro nietylko Krakowa ale kraju całego wymaga reorganizowania tego zakładu naukowego w dwie szkoły wyższe specjalne: budowniczno-inżynierską i górniczą; zaś p. minister oświecenia chce ten instytut przekształcić w szkołę rzemieślniczą jak to i teraz 10go t. m. oświadczył w Izbie deputowanych. Otóż na tem spornym pytaniu zatrzymała się na początku r. b. cała sprawa. Należało teraz starać się o pomyślenie dla kraju rozstrzygnięcia, a przynajmniej o popchnięcie ku pomyślnemu rozstrzygnięciu tego pytania spornego; należało do przekształcenia instytutu technicznego, bo to już jest uznane przez rząd i Izbę, ale potrzeby reorganizowania go w szkoły wyższe specjalne budowniczno-inżynierską i górniczą, wykazywać, że wymaga tego dobro całego kraju. Wprawdzie starali się udowodnić to na dwóch naradach poufnych w marcu r. b. odbytych w ministerstwie p. Ziemiałkowskiego posłowie krakowscy: Chrzaniowski, Mendelsburg i Weigel; teraz zaś potrzeba było położyć na tę samą szalę uchwale Izby odpowiednio zredagowaną, a przynajmniej przemowy w Izbie w tej samej myśli wypowiedziane przez tych, którzy w tej sprawie głos zabierali. Lecz 10 t. m. jedynie tylko poseł Weigel w swym mowie starał się to pytanie sporne ku pomyślnemu skierować rozwiązaniu.

Co się zaś tyczy rezolucji, którą w marcu r. b. Izba uchwaliła była już raz (a bezskutecznie) na wniosek swego wydziału budżetowego a teraz powtórzyła dosłownie wniosek hr. Mieroszewskiego, nie dąży ona bynajmniej do pomyślnego rozstrzygnięcia owego pytania spornego. Przeciwnie, w wyrazach „aby powiodło się usunąć przeszkody miejscowe stojące temu (przekształceniu) na zawadzie (die entgegenstehenden lokalen Hindernisse zu beseitigen)“ — zdaje się naznaczać nie bardzo zgodny z miejscowymi żądaniami (tj. z żądaniami miasta i kraju) kierunek przekształcenia tego zakładu naukowego. Okazuje się to tem jawniej, jeżeli przeczytamy mowę p. ministra Stremayra mianowicie w sprawie w marcu r. b. w wydziale budżetowym a teraz w Izbie i ujrzymy, co to p. minister rozumiał pod wyrazami „przeszkody lokalne.“ Cokolwiekby rezolucja tak jak jest zredagowana i uchwalaona, nie wywarła żadnego wpływu ani dobrego ani złego w marcu r. b., nie wywrze go i teraz.

P. minister oświecenia Stremayr odpowiadając w Izbie deputowanych 10go t. m. na wspomniane przemowy posłów posłóh, oświadczył: „Potrzeba reorganizacji instytutu technicznego krakowskiego jest przez rząd od kilku lat uznana, i w tym celu prowadzono rokowania... Żaluję, że dotychczas nie doprowadziły one do pomyślnego rezultatu, ale wi na nie ciąży na ministerstwie oświecenia. Panowie posłowie z Galicji, a szczególnie miasto Kraków i ci którzy jego dobro strażczyli, twarli oia gle przy tem aż do teraz, żeżbyż toż, twarli oia w Galicji było dwie akademie techniczne, jedna we Lwowie druga w Krakowie. Moje stanowisko w tej sprawie jest inne. Stojąc przy tem, iż jedna aka-

demia techniczna we Lwowie z polskim językiem wykładowym wystarcza dla potrzeb kraju... „Moim sposobem zapatrywania się na reorganizację instytutu krakowskiego było dotychczas, aby zakład ten przekształcić w wyższą szkołę rzemieślniczą (höhere Gewerbeschule). Lecz jeszcze nie zgodzono się na moje zapatrywanie się. Jednakże mniemam, iż sprawa tak daleko jest posunęta, że w roku przyszłym wystąpi już zapewne przed Izbę z nową a określona organizacja tego zakładu.“

W tem oświadczeniu p. ministra oświecenia jest jedno twierdzenie mylne i niezasadne; ale nie mogł już tego w Izbie na csem posiedzeniu wykaazać posłowie polscy, gdyż p. minister, jak zwykłe, przemawiał po zamknięciu rozpraw. Według jego twierdzenia wina, że instytut techniczny krakowski nie został przekształcony, ciąży na posłach polskich, a mianowicie krakowskich i na reprezentacji miasta Krakowa, z powodu jakoby żądali utworzenia w Krakowie drugiej całkowicie akademii technicznej. Twierdzenie to jest mylne. Tak posłowie krakowscy w swoich staraniach tutaj jak i rada miejska krakowska w swych petytych, nie żądali bynajmniej przekształcenia instytutu krakowskiego w pełną akademię techniczną, ale obstawiali przy uchwale sejmu galicyjskiego, ponowić, jak wspominałem wyżej, w styczniu r. b. aby zakład ten przetrworzył w dwa wydziały a raczej w dwie szkoły wyższe specjalne: budowniczno-inżynierską i górniczą.

Jeżeli p. minister oświecenia chciał powiedzieć, iż dotychczasowe starania posłów krakowskich i rady miejskiej krakowskiej spowodowały, iż instytut techniczny w Krakowie nie został w ten sposób zreorganizowany, aby go wcale nie było, lub aby w jego miejsce utworzono tylko szkołę rzemieślniczą, w takim razie przynajmniej winniśmy

Wspomnę wreszcie, że sprawozdawca szczegółowy wydziału budżetowego p. Sues, tak zwykłe wiele mówiący, ograniczył się w rozprawie względem zakładu technicznego; krakowskiego, na wykazaniu, że twierdzenia posła Mieroszewskiego co do niekiedy plac terażniejszych nancycieli tymczasowych w tym instytucji były mylne albo przesadzone; albowiem z budżetu przytoczył, że jakkolwiek place ich są niskie bardzo, jednak pobierają oni po 750 złr. rocznie, a nie po 200 lub 300 złr. jak mówił hr. Mieroszewski.

Wiedeń 16 grudnia.

(J.H.) Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa prawie wyłącznie poświęconem było rozwoyom w komisjach powziętym i petycyom: Następnie minister skarbu de Pretis przedłożył trzy projekta ustaw, między temi dotyczący zmiany w postępowaniu kas zaliczkowych. Pozem następuje szereg kilku pierwszych czytanych projektów ustaw przedłożonych przez rząd na ostatnich posiedzeniach i sprawozdania budżetowej komisji nad przydziałami jej rezolucjami i petycjami. Z pierwszych po dłuższej nie znacznej dyskusji większa część odrzuconych została.

Nareszcie ustawa akcyjna w trzecim czytaniu ostatecznie załatwiona; miało jeszcze nastąpić sprawozdanie nad petycją towarzystwa robotników. Volkstimmne, odczytano je jednak do jutrzejszego posiedzenia, na którym także komisja da sprawę o wyborach z kuryi właścicieli większych w Austrii górnej.

Wiedeń 16 grudnia.

Dzienniki donoszą, że przedłożenie rządowe o najwyższym trybunale administracyjnym ma być cofniętym z powodu licznych zmian, jakiech donosiło w łonie komisji Izby wyższej. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą. Komisja Izby wyższej ukończyła już swe sprawozdanie, które niebawem ma być ogłoszone drukiem, i które wypadło w duchu projektu rządowego. Jak słychać, minister skarbu przystał na żądanie komisji, aby najwyższy trybunał administracyjny rozciągał także kompetencyję swoją na sprawy finansowe.

Odroczenie Izby na święta ma nastąpić aż do 20 stycznia. Niedzielną artykuł Fremdenblattu tak pełen zażaleń dla osoby księcia Bismarka, tak pełen zażaleń, iż Austria nie posiada podobnego męża stanu, artykuł, który kończył się okrzykiem, iż szczyśliwym jest monarcha, któremu niebiosy dały podobnego ministra, — artykuł ten z swemi pośrednimi docinkami dla hr. Andressgo, który naturalnie nie rościł sobie pretensyi być drugim Bismarkiem, jest od kilku dni przedmiotem rozmaitych uwag i wniosków ze względu na znaną ogólnieść wspomnianego pisma w ocenie spraw politycznych, zwłaszcza stosunków mających styczność z tutejszym ministerstwem spraw zagranicznych.

Nie wigo dziwnego, że oaza prasa pruska, zwłaszcza prasa nieprzychylna hr. Arnimowi wyszukuje nalezycie ten artykuł i w ogóle zwrot, jaki nastąpił w dziennikach tutejszych w sprawie hr. Arnima. Tylko National Zig lekko zbrywa opinię wiedeńską jako nigdy obliczyć się nie dająca. Inne atoli pisma pruskie, na czele Nordd. Allg. Zig, bardzo skrajnie zapisują to pater peccati! donosników tutejszych. Jednemu z pism pruskich donosią, że w Wiedniu, iż ambasador niemiecki, generał Schweinitz użalał się przed kilkoma tygodniami na dzienniki tutejsze w drodze urzędowej, że za tem z zadowoleniem przyjął może obecne usposobienie prasy wiedeńskiej.

Gdy minie proces hr. Arnima, zapanuje oiaa święteczna na polu politycznym. Co się tyczy procesu tego, rozoczarował on najwięcej przyjaściół hr. Arnima. Ka. Bismark przewidywał go niewątpliwie jako polityk i dyplomata, a lubo zachowując się hr. Arnima nie było i nie jest karygodnym w znaczeniu kodeksu karnego, wszelako trudno zaprzeczyć, iż pozostawił archiwu poselskie w wielkim nieporządku i że z pewną grandezją traktował dokumenta urzędowe. Trudno przesądzić wyroku sądu karnego, ale urzędnicy z powołania musieli z pewną grozą przeczytać w sprawozdaniach z procesu, iż przy rewizji w Nassenheide znaleziono jeden z dokumentów rządowych między papierami gospodarzami prywatnymi i to z notatkami i rachunkami gospodarskimi, jakie sobie porobił na tym dokumente który z prywatnych urzędników p. Arnima. Prawniczy to zowią „wielką niedbałością“ (grobe Fahrlässigkeit). Z tem wszystkiem hr. Arnim robi wrażenie człowieka, który powinien być pociągnięty do odpowiedzialności przed sąd dyscyplinarny, nie zaś przed sąd karny.

Oprócz procesu hr. Arnima zajmują prasy tutejsze za broszura p. Asbotta, o której wczoraj nadmieniałem, tudzież pamiętniki s. p. Bernarda Meyera, powiernika Bacha i Belcredi, nareszcie sytuacja

Baubanków. Z pamiętników Meyera wyszedł dopiero ten pierwszy, sięgający aż do wojny włoskiej w r. 1859; większą część tego tomu poświęcono ojerystym sprawom zmarłego w Szwajcaryi, a zaledwie 60 stronnie stosunkowi jego do ministrów Schurzzenberga i Bacha w Austrii. Ciężkawym będzie tom drugi o czasach hr. Belcredi.

Lwów d. 16 grudnia. Czytamy w Gazecie lwowskiej: Ile razy zarzuty, czynione Radzie szkolnej krajowej, wyjdą po za obręb samych tylko frazeów i ogólników, a przybrać usłuj formę faktycznych, na danych i szczegółach opartych oskarżeń — zawsze okazuje się jasno, że polegają na fałszu i zmyśleniu. Jeżeli się czegoś podobnego dopuszczą jki dziennik, który nie waha się kosztem prawdy okupić chwilowego wrażenia, a w zaślepieniu stronicznie traci poczucie przyzwoitości i nawet w kłamstwie szuka sobie wątpliwej broni, to nas już dzisiaj, w obec znanego zachwalestwa i rozpasania pewnej części prasy wie deńskiej nie dziwi i nie gorszy, ale jeśli taką taktykę nie pogardza także deputowany, i bez względu na stanowisko, jakie zajmuje, i na miejsce, w którym przemawia, wystąpi z fałszywym oskarżeniem, to i dziwić i gorszyć nas musi w nie małym stopniu. Ksiądz Pawlikow przytoczył w Radzie państwa na posiedzeniu z d. 11 grudnia przeciw Radzie szkolnej fakt, że gmina Mogiłańska wniosła d. 10 lipca br. prośbę o zaprowadzenie języka ruskiego w swej szkole, i że Rada szkolna okręgowa Tarnopolska prośby tej nie uwzględniła. To nie prawda; ani 10 lipca, ani w ogóle nigdy nie otrzymała wspomniana Rada szkolna okręgowa takiej prośby, a to już z tej prostej przyczyny, że w obu szkołach w Mogielnicy język ruski był i jest wykładowym.

Przeciw wyrokowi sądu powiatowego w Śremie, skazującemu dzikana X. Rzeźniewskiego na Jarocna na 200 talarów grzywny, a odcisnę na trzy miesiące więzienia, odwołał się prokurator do sądu wyższego, gdyż wnioś był na 15 miesięcy więzienia. Prokurator uprzął w akcie rzucenia kławy na Kubeczką przez X. Rzeźniewskiego, przywłaszczenie sobie władzy biskupiej, czego sąd nie widział. Sąd wyższy miałby orzec w tym względzie. Wazekło tymczasem d. 14 b. m. po południu z nakazu nacelnego prezydenta X. Rzeźniewski został wywieziony z W. Księstwa Poznańskiego.

Wiedeń 16 grudnia. Wydział Izby deputowanych zajmujący się rewizją o stowarzyszeniach odbył wczoraj posiedzenie, na którym obecny był minister spraw wewnętrznych bar. Lasser. Dep. Kronawetter objawił zdanie, iż najodpowiedniej będzie wiązać najprzód pod obrady kilka punktów znaczenia zasadniczego. Punkta te były następujące: 1. jasne pojęcie stowarzyszenia; 2. wyłączenie wyrazu stowarzyszenie; 3. zniesienie różnicy między stowarzyszeniami politycznymi a niepolitycznymi; 4. ukaranie komisarzy sądowych, je żeli przekrocza służbę sobie prawa.

Dep. Weeber mniemal, iż rozprawy nad temi punktami nie są możliwe, jeżeli nie będzie uszczelnienie wniosków formalny i dla tego czyni takowy. Natomiast Dr. Foregger mniemal, iż można, się zastanowić nad temi zasadniczymi kwestyami beformułowania wniosków na piśmie. Dep. Kronawetter zaprzyste następnie ministra, czyby rząd nie mógł przedłożyć wykazu wypadków, w który b albo zabroniono założenia towarzystwa jakiegś albo je rozwiązano, oraz powodów i motywów, które rząd do kroku takiego skłonił.

Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser odpowiedział, że gdyby miał być zebrany materiał co do czynności władz politycznych w sprawach stowarzyszeń, a to w tym celu, aby na jego podstawie, o rzec zmiany w ustawie, to byłoby to możliwe dopiero po bardzo długim czasie i byłoby połączone z bardzo wielkimi kosztami, ponieważ ministerstwo prowadzi tylko rejestr statystyczny stowarzyszeń i ich statatów, czynności co do ustytuowania lub rozwiązania stowarzyszeń dochodzą do wiadomości ministerstwa tylko w drodze rekursu, w innym razie akta odnośne pozostają u właściwej władzy politycznej, a zestawienie ich w pewnym oznaczonym celu podlegałoby niezmiernym trudnościom. Zdaje mu się jednak, że dla wydziału nie jest konieczne potrzebne, gdyż nie poszczególnie wypadki, ale duch, jakim rząd był przejęty przy wykonywaniu ogółu ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, powinien być dla obrad wydziału był wyłącznie decydującym. Zastrzegł sobie w bliższą wdać się szczegóły, jeżeli członkowie wydziału będą formułować swoje wnioski.

Dep. Dr. Fauderlik wnosi, aby ustawa o stowarzyszeniach z r. 1852 została także formalnie zniesiona.

Podczas głosowania przyjęto wniosek dep. Weebera, a przewodniczący oddał trzy petycje w tej sprawie dep. Kronawetterowi do zdania sprawy. Członkowie wydziału mają na ręce przewodniczącego złożony wniosek swoje na piśmie.

Wydział Izby deputowanych zajmujący się kwestyą zarazy na bydło, wskutek wniosku dep. Schönerera, ukończył wczoraj swoją pracę. Dep. Schönerer zdawał sprawę o podróży swojej, jaką odbył w październiku r. b. w celu obejrzenia zakładów kontumacyjnych w Galicji i na Bukowinie, oraz w celu zbadańa zostających z tą sprawą w związku stosunków weterynaryjnych w tych krajach. Uchwalono sprawozdanie do dotyczący do sprawozdania wydziału, które także przedłożył dep. Schönerer i które przyjęł. Wydział wnosi w niem kilka rezolucyj, tej mniej więcej osnowy:

- 1) Najcięższymi zamknięcie granicy przeciw wprowadzaniu bydła żywego z Rosyi;
- 2) jako środek przejściowy urządzenie kosztom publicznym rozczłonił na wszystkich stacjach kolei żelaznych, gdzie było ludźmi;
- 3) zniesienie istniejących zakładów kontumacyjnych w miarę urządzania rzeczni;
- 4) podniesienie hodowli bydła w Galicji i na Bukowinie, w danym razie nawet z pomocą subwencji ze strony rządu;
- 5) rewizja przepisów obowiązujących o zarazkach, energiczne przeprowadzenie i najszybsze wykonanie środków zaprowadzić się mających przeciw przemyceniu;
- 6) przeniesienie sraw weterynaryjnych z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa rolnictwa i urządzenie szkół weterynaryj;
- 7) rokowania z rządem węgierskim co do równocześniego wprowadzenia w życie podobnych przepisów prawnych.

— Wydział wyznaniowy wysłuchał onegdaj sprawozdania swego podkomitetu co do zmian w materialnej ustawie małżeńskie, które te że uwa za jedynie możliwe, jeśli nie mają być wydane nowe przepisy wyznaniowe, a względnie sprawozdania o zniesieniu §§ 63 i 64 ustawy cywilnej. Rozprawy wykazały, że wydział zmian tych nie uważa za wyzerpujące, z drugiej strony zaś zmiany dalszych dzieł obowiązujących przepisów prawnych są niemożliwe, bez zatrzymania ich charakteru wyznaniowego, choćby w łagodniejszej formie, jeśli się nie postanowi, iżby równocześnie ze zmianami ustawy małżeńskiej materialnej zaprowadzona została ustawa o formalnym akcie zawierania małżeństw (małżeństwo cywilne). Ponieważ nie postanowiono kwesty jasno, czy wskutek nowej uchwały, aby osobno ułożono ustawę formalną a osobno materialną, ta ostatnia ma zatrzymać charakter wyznaniowy, lub czy przerobienie części materialnej ma być li tylko zgładzeniem przepisów wyznaniowych, postanowiono przeto, osobne zwołać posiedzenie wydziału w celu powzięcia uchwały co do tych punktów zasadniczych, względnie zaś w celu naradzenia się nad uczynionym w wydziale wnioskiem tej treści, aby zaprząć Izbę, w którym kierunku z tych dwóch ma Wydział przedmiot rozprawy traktować.

— Wydział reformy podatków uchwalił już § 25 podatku domowego.

Niemcy.

(Sprawa Arnima).

Obroncy Dockhornowi odpowiadali krótko prokurator Tessenendorff, na co znow replikował Dockhorn, ale najzupełniej przedmiotowo. Po czem zabrał głos trzeci obrońca hr. Arnima Dr. Munkel.

Starac się ledą o ile możności skrócić meją obronę, ponieważ jestem zdania, że przedmiot rozprawy dostatecznie, a nawet wyzerpująco został rozebrały. Ograniczyć się tylko na rozbraianiu kwestyi, jak wśród okoliczności, które podnoszą rozprawy się rozwijają, mogła prokuratura podnieść tak ciężkie oskarżenia. Mowa kreśli następnie przedmiotowo historyczne przedstawienie początku i rozwoju całego zajęcia między księciem Bismarkiem a hr. Arnimem. Zajęcie to byłoby załodżonem, gdyby z obu stron była pewna uprzejmość. Pismo atoli Billaowa do hr. Arnima wywołało zupełnie przeciwne skutki. Napisane było w tonie, którego nie można nazwać niemieckim, ale duńskim (śmiesz).

Prezes: Proszę pana obrońcy uniknąć tego rodzaju wyrazów.

Munkel: A więc w tonie, który co najmniej nie jest niemieckim (śmiesz). Nieporozumienie to między handlerem a oskarżonym przeniosło się na prokuratora i sądnego śledczego, który w sposób zupełnie niesprawniawliwy przyjął i oskarżeniego preeemptio doli. To tłumaczy nam powstanie tego procesu kryminalnego, który błędem zapatrzywanem rozpoczął, musiał chybiyony wiązać kierunek. We wszystkich punktach, o które oskarżony jest hr. Arnim, nie ma złego zamiaru i dlatego czyni wniosek uwolnienia hr. Arnima z pod zarzutu.

Prokurator Tessenendorff odpowiada brońąc postępowania Billaowa i usprawiedliwia tk śledztwa, które nie przekroczyło granic ustawy.

Po krótkiej replce Munkla zabrał głos hr. Arnim i rzekł mocno wzruszony: Panowie! Po znamitych wywodach prawnych moich obrońców, nie mi już prawie nie pozostało powiedzieć na swoją obronę. Prokurator użył kilkakrotnie ironicznego wyrażenia „akta sporne“ (podniesionym głosem): Dla mnie moi Panowie akta te nie były zwykłymi aktami, one były grobem długoletniej przyjaźni i końcem stosunków, które mi były drogą do samemj młodzieży. Oskarżenie zarzuca mi, iż działał wbrew instrukcyom mego przełożonego. Historia, która kiedyś oceni karty tego procesu, okaże, że to jest nieprawdą. Żaluję, że ustawy o urzędniczych nie pozwalają mi żądać dochodzenia dyscyplinarnego dla mego usprawiedliwienia, bo zrobiłbym to niezawodnie. Przed laty była w podobnych wypadkach dopuszczalna przysięga oczyszczająca. Gdyby instytucja ta istniała po dziś dzień, z czytelnym sumieniem złożyłbym przysięgę, że dla tego tylko akta te zabrałem, bo uważałem je za swoją własność.

Prezes Relch: Zanim zamknę rozprawę winno stwierdzić, że tak sąd, jak sądnia śledczy zrobili wszystko, co według najlepszego przekonania i sumienia uważali za obowiązek sądnego pruskiego. Na tem zamykam posiedzenie. Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę o godzinie 4ej po południu.

Kronika miejsowa i zagraniczna.

Kraków 17 grudnia. W Akademii Umiejętności odbyło się d. 14 b. m. posiedzenie komisji językowej pod przewodnictwem Dr Skobla. Przewodniczący i Dr Brandowski zdali sprawę z ocenyia rozprawy s. p. Suchockiego o dwóch zabitych starej polszczyzny, t. j. „Modlitwy do N. P. Maryi“ i „Pieśni adwentowej“ na Pomorzu niegdyś śpiewanej, pochodzących ze zbioru p. Kętrzyńskiego. Obaj referenci w wyrazach nader pochlebnych polecieli tę rozprawę do druku. W dyskusyi dalszej nad programem Słownika, Dr Janikowski odczytał myśli do instrukcji dla współpracowników słownika, ułożone podług porozumienia się podkomisji na poprzednim posiedzeniu do tego wyznaczonej i na podstawie próby wyciągów przez nią robionych. Dr Szuski objawił życzenie, aby prócz Słownika powszechnego, komisja zajęła się także pracą, której owoców wczelniej można się spodziewać, t. j. ułożeniem frazeologii, co jednakowoż zdaniem większości zgromadzenia, za pracę odrębną, do obecnego zadania komisji nie należącą, uznano zostało. Prezes Dr Majer podał projekt, czyby wydawanie Słownika nie mogło odbywać się epokami, cooby robotę nad nim przyspieszyło, a głównemu celowi nie przeszkadzało. Decyzja w tym punkcie odłożona została do najbliższego posiedzenia. W końcu Prezes Majer przedłożył nadesłany na jego ręce zbiór prowincjonalizmów zebrany przez p. Petrowa z Dobrzyńa.

— Z powodu pojawiających się wypadków ospy i skarlatyny w Krakowie, zawieszono dzisiaj po koniec grudnia r. b. nauki w obu gimnazjach tutejszych, w seminariach nauczycielskich, w instytucji technicznym, wyższej szkole realnej oraz w szkołach ludowych.

— Na pogorzelców w Gorlicach otrzymaliśmy od X. J. Krajgera z Brzezia 1 złr.
— Dla uwiecznionych lub internowanych księdy w Wielkopolsce otrzymaliśmy od X. pałata Buchwalda w Dobrochpolce 4 złr., od B. M. z Wieliczki 20 złr.
Ogółem nadesłano na nasze ręce 193 złr. 20 ct., które dziś ośdaliśmy do Poznania.

KORRESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 16 grudnia.

(E) Często słychać wypowiedziane zdanie, że delegacja polska w Radzie Państwa powinna sobie brać za przykład Rusinów, a raczej Świętojuców. Jeśli się nienawle niedawno jeszcze jeden z dzienników tutejszych w artykule kierującym, krytykując postępowanie Świętojuców. Przyczyna się, że uważałby to za największą klęskę naszą, gdyby delegacja tej rady usłuchała. Jakkolwiek bowiem Świętojucy w gorliwosci o mniemane swe prawa po czaywzone idą rzeczywiście bardzo daleko, sposób atoli ich walowania, rzetelny nazwać się nie może. Główną bowiem ich bronią fałsz, a sprzyja im ta okoliczność, iż stosunki galicyjskie w Wiedniu mało są znane, przeciwnicy zaś o prawdzie nie chcą się przekonać.

Jaskrawą ilustracją sposobu walowania Świętojuców jest fakt, który podnosi dzisiejsza Gazeta Lwowska. Artykuł ten, jako w organie urzędowym ma znaczenie urzędowego zaprzeczenia zmyślonemu twierdzeniu Świętojuców (p. poniżej). Gdybyśmy mieli do ocenyienia z przeciwnikami, których można by przekonać, zaprzeczenie powyższe musiałoby otworzyć oczy pod względem doniosłości zarzutów, ciskanych przez Świętojuców na Radę szkolną galicyjską. Trudno jednak przekonać tego, kto nie chce się dać przekonać.

Wiadomość o zwołaniu sejmu po Wielkiej nocy zamknięciu go przed Zielonemi Świętami bardzo

